

Nowe protesty na Węgrzech przeciwko „ustawie niewolniczej”

22 stycznia 2019

Część węgierskich pracowników nadal nie poddaje się w walce z przegłosowaną w grudniu tzw. ustawą niewolniczą. Od 2019 r. przedsiębiorca może legalnie zażądać od zatrudnianych pracy w nadgodzinach w wymiarze 400, a nie, jak dotąd, 225 godzin rocznie. Co więcej, może zwlekać z wypłatą wynagrodzenia za te nadgodziny nawet trzy lata.



Głównym hasłem protestów było „Mamy dość”. Manifestujący eksponowali flagi narodowe oraz unijne, motywem powtarzającym się na transparentach było również hasło „Król jest nagi”, które odnosiło się – rzecz jasna – do premiera Viktora Orbana. Nad tunelem w lewobrzeżnym Budapeszcie zawisł natomiast ogromny baner z napisem „Jesteśmy z robotnikami”.

Protesty, jakie przeszły przez Budapeszt i kilkanaście mniejszych na Węgrzech w sobotę 19 stycznia były jednak znacznie mniejsze niż mobilizacja w grudniu ubiegłego roku. Wtedy na wezwanie związków zawodowych, przeciwko ustawie

nazwanej niewolniczą protestowało nawet 50 tys. pracowników i pracowników. W ostatnią sobotę na demonstracje przybyło 2-3 tys. osób. Marsze generalnie odbyły się bez poważnych incydentów. Jedynie w stolicy kraju policja zablokowała przejście przez Most Łańcuchowy, tym samym uniemożliwiając protestującym dotarcie do budynku parlamentu.

Na marszach widoczne były zarówno sztandary ultraprawicowego Jobbiku, jak i aktywiści opozycyjnych lewicowych organizacji, grup studenckich, domagających się wolności słowa na uniwersytetach, i stowarzyszeń LGBT z tęczowymi flagami.

Mimo faktu, że protesty w sprawie „ustawy niewolniczej” były znaczącym sygnałem społecznego niezadowolenia, Viktor Orban i jego partia Fidesz nadal prowadzą w rankingach popularności i zaufania. Sondaż opublikowany już po protestach w grudniu i na początku stycznia, a przed sobotnią demonstracją pokazał, że partia może liczyć na 32 proc. głosów, znacząco wyprzedzając Jobbik (11 proc.) i socjalistów (7 proc.). Popularniejszą niż Fidesz opcją w badaniu było tylko wskazanie „nie wiem, na kogo będę głosował”.

Fidesz dba o utrzymywanie poparcia – wczoraj opublikowane zostało wyniki śledztwa dziennikarzy portalu Atlatszo.hu, z którego wynika, iż przez ostatnie osiem lat partia wydała na propagandę i agitację, w tym na agresywne, antyunijne i podsycające strach materiały, blisko 70 mld forintów, czyli blisko 930 mln złotych według aktualnego kursu. Podczas gdy część obywateli i obywateli protestowała przeciwko ustawie, która daje pracodawcy możliwość wymuszania nadgodzin i opłacania ich z dużym opóźnieniem, inni zapewne wierzyli premierowi Orbanowi, gdy ten tłumaczył, że nowe prawo przyniesie pracownikom same korzyści.

Autorstwo: MKF

Zdjęcie: George Roussos

Źródło: Strajk.eu